



Realna demokracja

Stanisław Kiełczewski

Strategię rozwoju Polski i Świata należy budować w logice wzrostu poziomu jakości życia wszystkich obywateli. Możliwość stworzenia takiej strategii wymaga zmiany istniejącego obecnie systemu pozornej demokracji na demokrację rzeczywistą. Jest to możliwe ponieważ w demokracji spoczywa ciągle niewykorzystany, mimo fantastycznego wzrostu możliwości technicznych jakie przyniosła era Internetu potencjał mądrości społeczeństwa. Może on zostać uruchomiony jeżeli demokratycznym procesem podejmowania decyzji obejmujemy kreowanie strategicznych celów rozwoju, a program ich realizacji poddamy społecznej kontroli. Gdzieś trzeba to wreszcie dostrzec i zacząć w tym kierunku działać. Proponuję by tę próbę podjąć w Polsce. Coś co wydawało się kiedyś w Polsce niemożliwe – „Solidarność” – okazało się skuteczne.



Przedstawiony poniżej sposób widzenia współczesnego świata i naszych polskich problemów towarzyszył mi od bardzo dawna, bo od czasów poprzedzających powstanie „Solidarności”. Istotny wpływ na takie właśnie poglądy miała znajomość osiemnastoletnich społecznych i gospodar-

czych osiągnięć Polski międzywojennej.

W tym krótkim powojennym okresie potrafiiono zbudować Centralny Okręg Przemysłowy (C.O.P.) i Gdynię, stworzyć podstawy polskiego przemysłu zbrojeniowego, przeprowadzić reformę rolną, unowocześnić kolej itd. Okazało się to możliwe dzięki temu, że zajęli się tym kompetentni i uczciwi ludzie. To tylko tyle i aż tyle.

Dlatego też cały okres polskiej transformacji oceniam bardzo krytycznie, szczególnie krytycznie oceniam rolę naszych polskich uczonych, zaangażowanych w tę transformację. Powstanie tego fenomenu, jakim była „Solidarność”, nie było ich dziełem. Okazało się, że w skrajnie trudnych sytuacjach mądrość zwykłych ludzi była większa niż tych wysoko utytułowanych. Dzisiaj, obserwując to, co się dzieje na świecie, należy o tym pamiętać!

Sądzę, że jest już najwyższy czas, by zdecydować się osadzić liczne dyskusje o strategii dla Polski i prace nad programami politycznymi w przedstawionych tu założeniach generalnych i dopiero wówczas zacząć dyskutować problemy szczegółowe. Bez spełnienia tego warunku nigdy nie wyjdziemy z naukowego i politycznego bełkotu. Prace powinny rozpocząć się w najbliższym czasie z kilku istotnych powodów. Są to:

- kolejne wybory w Polsce,
- trwające od dłuższego czasu próby wypracowania wspólnej strategii Unii Europejskiej,
- dynamika zmian o wymiarze globalnym, niosących zarówno zagrożenia, jak i nowe możliwości.

Zarysowany w tekście kierunek działania może wydać się nadmiernie wyidealizowany i tym samym nierealny. Nie zgadzam się z taką oceną. Niepodjęcie tego wyzwania to utrzymanie trendu „niereagowania na stan istniejący”, a to niczego dobrego nie wróży.

Jestem optymistą, a przynajmniej staram się nim być, i chcę wierzyć, że jeszcze jest czas na refleksję, i w kręgach decyzyjnych (ze strachu), i u wyborców (z nadzieją na lepszą i bezpieczniejszą przyszłość). Czasu na dokonanie zasadniczego zwrotu w dokonujących się przemianach współczesnego świata i Polski jest rzeczywiście bardzo mało.

W przedstawionym tu krótkim szkicu, formułując podstawowe pytania (poczynając od najogólniejszego) i przedstawiając odpowiadające im tezy, mam nadzieję przekonująco uzasadnić stwierdzenie zawarte we wstępie „Bez realnej, a nie tylko formalnej akceptacji podstawowych założeń systemu demokratycznego nie jest możliwe stworzenie nośnej i bezpiecznej strategii rozwoju, i tym samym wyjście z kryzysu Świata, Europy i Polski”.

I. Jak należy rozumieć realny system demokratyczny i rozwój w ramach tego systemu?

Próbę odpowiedzi na to pytanie przedstawiam na przykładzie Polski, ale te uwagi odnoszą się również do struktur i organizacji publicznych wyższego lub niższego poziomu, naturalnie z uwzględnieniem ich specyfiki.

Przyjmuję, że powszechne rozumienie działania demokracji zakłada równość czynnych praw wyborczych dla wszystkich obywateli, dokonujących wyboru czy to kandydatów, czy partii, uzyskujących w następstwie otrzyma-

nego na tej drodze mandatu, prawo realizowania głoszonych przez siebie programów, realizowanych odpowiednio przez rząd lub samorząd oraz zatrudnionych przez ten organ władzy urzędników.

Wyborcy słabiej sytuowani i posiadający mniejsze aspiracje społeczne mogą w swoim wyborze politycznym kierować się w większym stopniu oczekiwaniem poprawy warunków materialnych dzięki aktywności lub bezpośredniemu wsparciu finansowemu instytucji państwa bądź samorządu, podczas gdy elity oczekują raczej poszerzenia sfery wolności, wzrostu wpływów, znoszenia ograniczeń i regulacji krępujących działalność zawodową i gospodarczą, zmniejszania nakazanej kontrybucji na rzecz interesu publicznego.

Wyborcy udzielają poparcia dla wybranego programu, przekonani, że środki i sposoby niezbędne do osiągnięcia wyznaczonych w nim celów rozwojowych są realne, a osoby którym wykonanie tych zadań zostaje powierzona – odpowiednie.

Zakładamy, że osoby kandydujące na stanowiska posłów i senatorów, jak również osoby obejmujące stanowiska kierownicze w administracji publicznej, muszą sprostać wysokim wymogom etycznym i kompetencyjnym.

Racjonalność i realność demokracji powinna zakładać, że powstały w wyniku wyborów układ sił wyłania nie tylko rząd, ale także tworzy strategię i program jej realizacji. Strategia, przyjęta do realizacji w uformowanych już warunkach politycznych, powinna być zakomunikowana społeczeństwu, partiom opozycyjnym, mediom, niezależnym od rządu instytucjom (NIK, NBP) i ośrodkom badawczym. Wszelkie odchylenia od programów głoszonych w wyborach powinny być wyjaśnione i zakomunikowane.

W tym miejscu potrzebne jest kolejne założenie: programy wyborcze to nie dowolny zbiór haseł, ale rzeczywiste programy, określające priorytety celów i sposoby ich osiągania. Poniżej przedstawiam listę fundamentalnych pytań dotyczących związków polityki z gospodarką, na które daremnie by szukać odpowiedzi w programach polskich partii politycznych.

- Czy szeroko rozumiany rozwój (kraju, gminy, Unii Europejskiej, świata) mierzyć należy uśrednionymi wskaźnikami gospodarczymi, czy raczej starać się rozpoznać warunki życia ludzi?
- Czy rozwój gospodarczy należy traktować jako środek, czy cel procesów rozwojowych?
- Czy zasadne jest redukcja typów i form własności do własności prywatnej (z pominięciem lub marginalizacją spółdzielczości, własności pracowniczej, komunalnej i w pewnych strategicznych segmentach własności państwowej)?
- Czy w pewnych obszarach aktywności nie jest korzystniejsza formuła współdziałania strategicznego niż walki i dążenia do dominacji?
- Czy w interesie kraju leży redukcja własnego potencjału

gospodarczego, naukowo-badawczego, kulturotwórczego i edukacyjnego?

- Czy w wymiarze strategicznym (odpowiedzialności pokoleniowej) uzasadnione jest komercjalizowanie wszystkich obszarów życia (kultury, ochrony zdrowia, sportu, edukacji, nauki, systemu ubezpieczeń)?
- Czy zadaniem parlamentu i rządu jest rządzenie czy raczej wspieranie niewidzialnej ręki rynku (a przynajmniej „nieprzeszkadzanie”)?
- Czy czasem ktoś nie kieruje ową niewidzialną ręką rynku?

Tych pytań jest naturalnie znacznie więcej. Wszystkie one wymagają odpowiedzi (próby odpowiedzi), jeżeli traktujemy system demokratyczny poważnie. Bez szerokiej debaty i odpowiedzialnego zajęcia stanowiska wobec tych pytań „demokracja” jest tylko atrapą, w ramach której niemal wszystko jest możliwe i dopuszczalne.

Kadencja parlamentu, samorządu czy urzędu trwa na tyle długo, że trudno czekać do jej końca z pierwszą skuteczną, bo przekładającą się na decyzje wyborczą, oceną. Konieczne jest wprowadzenie mechanizmu monitorowania postępów w realizacji przyjętej strategii z częstotliwością gwarantującą kontrolę społeczną nad wykonaniem wyborczego kontraktu.

II. Jaka powinna być rola rynku i procesu rozwoju w ramach realnego systemu demokratycznego, a jaka jest w rzeczywistości?

Rynek towarów, usług, a także rynek finansowy korzysta z wolności w ramach obowiązującego prawa i pod nadzorem odpowiednich organów publicznych. Opowieści „uczonych mężów” o wolnym rynku to zwyczajowa „frazeologia”, abstrahująca od obowiązujących regulacji prawnych i twardych faktów. Nord Stream, francuskie elektrownie atomowe czy w końcu cała gospodarka Chin – to tylko pierwsze z brzegu przykłady. Nie jest natomiast frazesem teza, że wielkie grupy kapitałowe, znacznie lepiej zorganizowane i dysponujące większymi środkami niż instytucje państwa, za pomocą podporządkowanych sobie mediów przejmują *de facto* uprawnienia i inicjatywę od władz publicznych, i tym samym redukują je do poziomu narzędzia wykonawczego swoich interesów.

Prawdziwość tej tezy uzasadnia przyjazd w tym roku na forum w Davos 1400 szefów największych światowych firm („Rzeczpospolita” 27.01.11 s.1). Uzupełnieniem tej informacji niech będzie zamieszczony na łamach „Rzeczpospolitej” z 27 stycznia br. artykuł pt. „Światowy spis plutokratów”, opracowany na podstawie artykułów z tygodnika „The Economist”: „Globalna piramida bogactwa ma bardzo szeroką podstawę i ostry czubek. Najbogatszy 1 proc. dorosłych kontroluje 43 proc. światowego majątku, do 10 proc. bogatych należy 83 proc. tego majątku, a do najuboższych 50 proc. – tylko 2 proc. Wynika stąd ogromna różnica wpływów. Górne 10 proc. kontroluje większość kapitału i oddziałuje na zakładanie firm, dobro-

czynność i polityków. Dolne 50 proc. nie ma żadnego kapitału". Historia polskiej transformacji systemowej również wystarczająco uzasadnia prawdziwość tej tezy.

III. Jakie założenia metodologiczne należy przyjąć w budowie strategii rozwojowych?

Strategie rozwoju potrzebne są zarówno organizacjom gospodarczym (firmom), jak i władzom publicznym wszystkich szczebli. Świadomie pomijam tu problemy metodologiczne strategii firm, gdyż logika ich tworzenia i wyboru z natury rzeczy jest inna. Wynika to przede wszystkim z potrzeby innego sposobu formułowania celów strategicznych.

Główne założenia metodologiczne dotyczące tworzenia i realizacji strategii władz publicznych sprowadzić można do następujących:

1. Optymalna strategia spełnia warunek realności i najlepiej wpływa na jakość życia danej społeczności.
2. W jej tworzeniu wyróżnia się bloki problemowe, sektorowe, terytorialne, a także szanse i zagrożenia w otoczeniu oraz własne mocne i słabe strony.
3. Do budowy i realizacji strategii konieczna jest głęboka wiedza ekspercka i kierownicza (zarządcza).
4. Budowę strategii musi poprzedzać rozpoznanie dotychczasowych trendów rozwojowych oraz stanu w punkcie „startowym”.
5. Konieczne jest rozpoznanie opcji społecznych pod kątem oceny szans na poparcie lub blokadę preferowanego wariantu strategii, zarówno w otoczeniu zewnętrznym, jak i w obszarze, którego strategia dotyczy.
6. Okres objęty strategią nie powinien być dłuższy niż ten, dla którego jest jeszcze możliwe pozyskanie wiarygodnych informacji.
7. Konstruowanie wariantów strategicznych powinno być nastawione na postrzeganie własnych szans rozwojowych i możliwości współdziałania strategicznego, jak również istniejących lub mogących się pojawić zagrożeń; i to zarówno w sferze gospodarczej, jak i społecznej.
8. W budowie strategii wyrażnie powinny być określone środki, sposoby i czas, w jakim powinny być zastosowane.
9. Należy dążyć do tego, by w możliwie najkrótszym czasie strategia rozwoju Polski przestała być pasywna, lub co najwyżej obronna, i nabrała charakteru aktywnego na wybranych kierunkach. Sprawdzianem tego, czy wybrany kierunek strategii jest dobry, będzie to, czy Polacy będą mogli i chcieli żyć i pracować we własnym kraju oraz rodzić tu dzieci.
10. Szczególnie istotnym, ale i trudnym zadaniem w budowaniu aktywnej strategii jest trafne wyważenie racji społecznych i gospodarczych, gdyż w kraju demokratycznym tylko spełnienie tego warunku może zapewnić sukces.
11. Główne założenia tak rozumianej strategii (obrona

realnej demokracji i rozwój rozumiany jako wzrost poziomu jakości życia wszystkich obywateli) powinien zaistnieć w polskiej polityce zagranicznej.

Czas, jaki upłynął od początków ruchu społecznego, jakim była „Solidarność”, dowodzi jednoznacznie, że wspaniale spełnił on swoje zadanie, polegające na destrukcji poprzedniego systemu. Okazało się jednak, że do tworzenia nowej jakości systemowej w formule realnej demokracji jest mało użyteczny. Wynika to z następujących przyczyn:

- solidarnym można być zarówno w działaniu dobrym, jak i złym (np. korupcyjnym, przestępczym),
- nawet w działaniu dobrym realizacja postulatu solidarności nie wyczerpuje całej złożoności konstruowania strategii rozwoju w logice Quality of Life,
- weryfikacja i ocena strategii budowanej w logice solidaryzmu są niemożliwe z punktu widzenia metodologicznego.

Moje doświadczenia z okresu „Solidarności”, a także obserwowane obecnie zainteresowanie środowiska naukowego i władz regionalnych myśleniem i działaniem w logice wzrostu poziomu jakości życia (Quality of Life) wskazuje na to, że Dolny Śląsk powinien stać się przykładem realnej demokracji i rozwoju w logice wzrostu poziomu jakości życia wszystkich naszych obywateli. Do uruchomienia działań w tym kierunku predystynowane są przede wszystkim skupione w naszym regionie uczelnie wyższe, jak również władze samorządowe, zainteresowane firmy i organizacje pozarządowe oraz wszyscy ci, którzy zechcą w tym uczestniczyć.

W tym sygnalnym opracowaniu metodologię budowy strategii przedstawiłem w bardzo dużym uproszczeniu. Zdecydowałem o tym nie tylko sam charakter opracowania, ale przede wszystkim to, że „gotowiec” takiej strategii, jaką chciałbym widzieć, po prostu nie istnieje! Do jej tworzenia konieczny jest współdziałanie wielu uczestników, którzy wniosą swoje pomysły i swoją pracę. Na to właśnie liczę i to da się zrobić. Mogę w tym pomóc radą i doświadczeniem, ale jest to zadanie dla ludzi młodych i nie dotkniętych jeszcze beznadzieją przepychania dobrych inicjatyw i projektów. To są ci, którzy nie doświadczyli jeszcze tego, co określane jest jako „zmęczenie materiału”. Nauki społeczne powinny wyjść wreszcie z etapu grzebania w starym śmietniku i coś tym zwykłym ludziom i w Polsce, i na całym świecie zaproponować.

Zarys przedstawionego projektu jest wynikiem mojej wieloletniej współpracy z licznym gronem koleżanek i kolegów ze środowiska naukowego, gospodarczego i politycznego. Ważne były dyskusje i to, co odkładało się z nich w postaci wspólnie pisanych artykułów, referatów, książek. Całego tego dorobku liczącego kilkadziesiąt pozycji nie będę tu zamieszczał. Poniżej podaję kilka ważniejszych pozycji:

S. Kiełczewski wspólnie z L. Jakubowem i M. Nogą, grant KBN (2004).

S. Kielczewski i A. Kaleta „Współdziałanie strategiczne przedsiębiorstw i władz lokalnych – warunkiem rozwoju regionalnego”, Materiały konferencyjne „Przedsiębiorczość i innowacyjność jako czynniki rozwoju regionalnego i lokalnego”, Uniwersytet im M. Kopernika (2002).

Stanisław Kielczewski:

„Polityka przemysłowa w okresie polskiej transformacji systemowej” – grant Fundacji Batorego (1995), „Strategiczna ocena polskiej transformacji systemowej” (2000), „Mechanizm transformacji systemu społeczno-gospodarczego w Polsce (próba oceny sił sprawczych) w Polityka Gospodarcza, SGH (2000), „Spór o kształt demokracji”, „Odra” nr 12 (2002), „Strategiczna równowaga społeczno-gospodarcza warunkiem stabilnego rozwoju Polski”, „Polityka Gospodarcza” SGH (1999), „Uwagi do długookresowej strategii rozwoju-Polska 2025”, „Polityka Gospodarcza” nr 4, SGH (2000), „Metodologiczne podstawy oceny stanu i programowania rozwoju gospodarki”, Prace Naukowe AE we Wrocławiu „Rozwój gospodarki polskiej i rosyjskiej – stan i perspektywy” (2002), „Pole strategicznego wyboru i jego zagospodarowanie w Polsce”, Materiały konferen-

cyjne „Zarządzanie strategiczne. Problemy teorii i praktyki” W.Sz.Z.i P. (2003),

„W poszukiwaniu nowego paradygmatu zarządzania strategicznego”, Materiały konferencyjne Instytutu Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego „Granice poznania przyszłości” (2009), „Nasza Akademia – jak ją widzę”, „Nasza Akademia” nr 4 (2002).

Korzystając z zaproszenia Redakcji, przekazuję ten artykuł. Tutaj bowiem osiem lat temu ostrzegałem przed tym wszystkim, co warto dostrzec i czemu warto przeciwdziałać i w skali Uczelni i – co ważniejsze – Polski i Świata. Niestety, jakoś nie chciano, czy nie umiano tego zauważyć.

P.S. Parafrazując znaną nazwę (partii, stowarzyszenia) chcę powiedzieć, że dla mnie Najważniejsze Są Realnie Demokratyczne i Polska, i Świat!

Wrocław, luty 2011

*Profesor Stanisław Kielczewski,
Profesor Honorowy Uniwersytetu Ekonomicznego
we Wrocławiu*

30 lat NZS

Krzysztof Popiński



Jolanta i Krzysztof Popiński, autorzy książki „Od SKS do NZS...”

Historia Niezależnego Zrzeszenia Studentów Akademii Ekonomicznej i Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu w latach 1980-2011

Niezależne Zrzeszenie Studentów Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu świętuje w tym roku wraz z całą organizacją 30-rocznicę swego zarejestrowania. Powstanie uczelnianej struktury NZS poprzedziła działalność w środowisku studentów Akademii Ekonomicznej niewielkiej grupy osób związanych ze Studenckim Komitetem Soli-

darności. SKS, powstałym jako wyraz protestu nonkonformistycznej części młodzieży akademickiej wobec represji jakie spotykały osoby związane z działalnością odradzającej się w drugiej połowie lat 70. opozycji. Bezpośrednim powodem powstania SKS było zabójstwo krakowskiego studenta związanego z Komitetem Obrony Robotników – Stanisława Pyjasa. Zwalczane przez władze komunistyczne grupy SKS działały na niemal wszystkich uczelniach wrocławskich, także w Akademii Ekonomicznej. Koło związane z SKS w AE zawiązało się w roku akademickim 1978/1979. Należeli do niego studenci uczęszczający na zajęcia Lothara Herbsta, dziennikarza, literata i nauczyciela akademickiego związanego wówczas z niezależnym Latającym Uniwersytetem. L. Herbst wykładał wówczas w AE kulturoznawstwo. W grupie tej działali: Adam Lipiński (jako jedyny jawny jej przedstawiciel), Grażyna Tomala, Aleksandra Natalli, Barbara Pitucha, Zbigniew Borkowski i Bogdan Wnęk. Prowadzili działalność samokształceniową. Zapoznawali się z twórczością Marka Nowakowskiego, Ryszarda Krynickiego, Marka Hłaski, Czesława Miłosza i Georga Orwella. Uczestniczyli w kolportażu wydawnictw niezależnych. Prowadzili biblioteczkę z wydawnictwami niezależnymi.

Działalność tej niewielkiej grupy przygotowała, w warunkach jakie zaistniały po powstaniu NSZZ „Solidarność”,